

Robert i Joanna Lech mistrzami Polski

W jedną z grudniowych niedziel spotkałem się z kolegą Robertem, nowym mistrzem kraju w lotach gołębi młodych. Rozmowa z najlepszym z najlepszych w naszym Związku każdorazowo wyzwala u mnie dreszczyk emocji. Nie inaczej było i tym razem. Po złożeniu gratulacji z okazji zdobycia mistrzowskiej korony, zacząłem go wypytywać o szczegóły trwającej już dwie dekady przygody z gołębiami.

Robert ukończył Wyższą Szkołę Bankowości we Wrocławiu, jest też absolwentem studiów informatycznych w Legnicy. Razem z żoną Joanną i dwiema córkami mieszkają w Brzegu Dolnym. To miasto jest siedzibą ich Oddziału, w którym wzorowo zarządza znany w kraju hodowca i działacz związkowy Jan Benedykt. Jest on także wiceprezesem Okręgu Wrocław do ds. lotowych oraz ojcem i teściem mistrzowskiego tandemu (Robert tytuł mistrzowski zdobył wraz z żoną).

Dwie dekady z gołębiami

Opowiada Robert Lech: *Do PZ-HGP wstąpiłem w 1991 roku do Sekcji i Oddziału Brzeg Dolny. Już dwa lata później udało mi się zdobyć mistrzostwo obydwu tych jednostek w lotach gołębi młodych. W 1994 wygrałem w mojej Sekcji i Oddziale w kat. A, natomiast w Rejonie Północ byłem wiceprezesa. W następnym roku przybyły kolejne trofea, w kategoriach A, B i C. Uplaso-*

wałem się dwa razy na drugim (A i B) i raz na trzecim miejscu.

Niestety, ze względu na rozpoczęte studia od 1996 do 2002 roku miałem przerwę w lotowaniu. Sprzedałem wszystkie lotniki, zostawiając tylko rozplód. Nie mogłem pogodzić nauki i lotowania na przyzwoitym poziomie. Wygrały szkoła i praca, jednak pośredni kontakt z hodowcami zachowałem, będąc obliczeniowcem kilku oddziałów.



Joanna i Robert z mistrzowskim pucharem

W 2002 roku zmieniłem stan cywilny i razem z żoną kupiłem działkę budowlaną w Lipnicy koło Wołowa, sąsiadującą z posesją teściów. Rok później powstał tam pierwszy gołębnik, w latach 2003–2005 lotowaliśmy razem z teściem w Tandemie Benedykt-Lech. Zostaliśmy wówczas Mistrzami Okręgu Wrocław w kat. C i wicemistrzami Regionu V Opole w kat. B. W 2005 r. udałem się z pierwszą wizytą do Belgii, gdzie za pośrednictwem Francisa Nolmansa i Jolanty Czekalskiej poznałem wielu wspaniałych hodowców, taki jak: tandem Lambrechts-Lismont, Maurice Vandewelde, Kamiel Kiesekoms, Jef Vanwinkel, Y. Van de Poel, Ivo Nolmans, I. i W. Baetens i Stockx Gebr. Wizyty w Belgii całkowicie zmieniły moje nastawienie do hodowli i lotowania co zaważyło na późniejszych moich decyzjach.

Byłem ciekaw tych wniosków i wynikających z nich decyzji. Okazuje się, że po rozmowach z Belgijskimi mistrzami Robert uznał, że liczą się tylko czołowe konkursy, które dają szansę na ponadprzeciętny wynik. Dlatego postawił na rygorystyczną selekcję stada pod tym kątem, by doprowadzić swoją hodowlę do mistrzostwa. Twierdzi: Obecnie lotnik który „robi” 14 konkursów w drugiej połowie list konkursowych już mnie nie zachwyca. Jego osiągnięcia są w zasadzie nieprzydatne w kat. Sportowych bo obniża wynik zespołu w poszczególnych klasach. Wolę mieć ptaka z kil-

koma szpicowymi konkursami w jednej kategorii, dającymi szansę na znalezienie się w reprezentacji okręgu i kraju.

Po wizycie w Belgii do gołębnika rozptodowego Roberta zaczęły trafiać stamtąd pierwsze ptaki. W 2006 roku zbudował nowy gołębnik i rozpoczął samodzielne lotowanie. Na dobre wyniki nie czekał zbyt długo – późne młódki, które wychował po „Belgach” nie mogły być lotowane w roku ich urodzenia, zaczął nimi lecieć dopiero w następnym sezonie. Będąc niepełnymi rocznikami, potrafiły wyprzedzić z lotów pozostałe gołębie Roberta o 5–15 minut. Roczna samiczka – PL-0346-06-5128 (Lambrechts-Lismont x Van de Poel) została najlepszym lotnikiem Okręgu Wrocław i zajęła 4. miejsce w Polsce. Z lotu okręgowego Breda (850 km) przyleciała jako druga.

Mówi Robert Lech: *Po analizie sezonu lotowego 2007 postanowiłem usunąć wszystkie gołębie mojej „starej linii”. Były to ptaki w miarę systematyczne, mające wiele konkursów, ale nie były to lokaty w czołówce list konkursowych i to był główny powód ich usunięcia.*

Zdaję sobie sprawę, że na tak radykalną decyzję nie byłoby stać wielu doświadczonych hodowców. Robert „poszedł na całość”, mimo wszystko wiele ryzykując. Trzeba było zaczynać niemal wszystko od początku. W tym przypadku powiedzenie, że do odważnych świat należy kolejny raz się potwierdziło. Po pięciu latach zdobyli z żoną mistrzostwo Polski.

W latach 2008 i 2009 zdobył gołębiami dorosłymi i młodymi łącznie 11 pierwszych miejsc, 9 drugich i 18 trzecich – dwanaście tytułów mistrzowskich i wicemistrzowskich w różnych kategoriach sportowych.

W 2010 roku obok gołębników na działce w Lipnicy rozpoczęliśmy budowę domu – wspomina Robert. – *Z uwagi na chroniczny brak wolnego czasu (prowadzenie firmy, wyjazdy do Belgii, dojazdy z Brzegu Dolnego i rozpoczęta budowa) znów postanowiłem sprzedać wszystkie lotniki, dorosłe i młode. Pozostawiłem w hodowli tylko rozptód.*

Zaczynając po raz kolejny od początku w 2011 roku wychował po rozptodowcach młode i zasiedlił nimi gołębnik wdowców. Robert nie planował lotów młodziem na zegar. Chciałem tylko niejako treningowo zakosztować je kilka razy. Jednak Joanna przekonała go do rywalizacji na ESK. Jak się później okazało – miała rację.

Uczestniczyłem tylko w pięciu z siedmiu lotów. Młódki z trasy wracały do domu wręcz rewelacyjnie. Niestety, z braku czasu nie nauczyłem ich wcześniej szybkiego wchodzenia do gołębnika. Pomimo tego z łącznym koeficientem – 108 zostałem ósmym przodownikiem bardzo silnego Regionu V Opole – mówi przyszły mistrz Polski.



Gołębniki Roberta i Joanny Lechów

Recepta na sukces

A oto jak Joanna i Robert przygotowywali swoich młodych lotników do tego sukcesu:

Gołębie rozptodowe zostały potączone w pary 7 marca. Po odstawieniu odchowanych młodych do ich gołębnika nowe lokum było zaciemniane, aby młódki rozpoczęły loty na tzw. pełnym



Robert Lech z jednym ze swoich asów

skrzydle. Każdy gołębek otrzymał na kark kropelkę L-W Parasites, aby wyeliminować u nich pasożyty zewnętrzne i wewnętrzne. Następnie zaszczepione zostało całe stado Mycosalmovirem. Przez pierwsze 6 tygodni młode były karmione bardzo bogatą mieszanką rozptodową raz dziennie do syta. Z wolnych oblotów korzystały w godzinach od 11 do 15. Na ponad miesiąc przed pierwszym lotem konkursowym zostały potraktowane preparatem Para-Mix Travipharma. Jest to kuracja przeciwko paratyfusowi i E.coli.

Na dwa tygodnie przed pierwszym lotem rozpoczęły się treningi młódek z odległości: 3, 5, 8, 14 i 25 kilometrów. Obloty wokół gołębnika miały one teraz dwa razy dziennie. W tym czasie otrzymały jeszcze preparat Myco-Orni-Mix i Ronidazol na mycoplazmę, trychomonadozę, ornitozę i śluz.

Po trzecim i czwartym locie konkursowym młódki były wywożone w środku tygodnia na podloty. To ze względu na późniejsze ptaki z trzeciego i czwartego lęgu, które nie brały udziału w pierwszym locie. Wszystkie były lotowane z siodełek.

Na ostatnie dwa loty dla mających się ku sobie młodych par, hodowcy otwierali cele z miskami lęgowymi. Innych trików – jak twierdzą – nie stosowali.

Ta gotowa recepta na sukces podana przez mojego rozmówcę, która w 100% sprawdziła się w praktyce, może pomóc młodym hodowcom w realizacji ich marzeń. U Roberta i Joanny zaowocowała w czempionacie kraju. Ten małżeński tandem w 2012 roku w pięknym stylu wygrał rywalizację gołębi młodych w Polsce z łącznym koeficientem – 35,86. Punktowało 5 najlepszych ptaków z wytypowanej przed lotami czterdziestki. Każdy z nich musiał zdobyć po 3 konkursy. Decydowała suma koeficientów. W mistrzostwie Okręgu Wrocław, rozgrywanego z całego spisu, ich wynik był niemal o połowę lepszy i wyniósł – 18,82.

Ponad to na liście najlepszych młodych lotników okręgu 12 pierwszych miejsc zajmują ich ptaki.

U państwa Lechów z każdego lata młode gołębie powracały całymi stadami, zwłaszcza czołówka. Przed wejściem do gołębnika tworzyły się kolejki. W jednej sekundzie konstatawało się po kilka ptaków z identycznym czasem i pozycją na liście konkursowej. O tym, który lotnik rejestruje się jako pierwszy lub aż na przykład trzydziesty decydował przypadek.

Tak miłego dla oczu rozgardiaszu przy powrotach do domu, sterowanego przez ślepy los, życzyłby sobie chyba każdy hodowca. Na szczęście wyrównany i wysoki poziom ich drużyny lotowej pozwolił im wygrać w cuglach czempionat.

Mistrzowski tandem z Lipnicy średnio na każdy lot kosztował 103 młode gołębie i zdobywał około 69 konkursów. Daje to wydajność lotową – 66,6%. To oznacza, że na każde trzy ptaki wysłane w lot aż dwa wracały do domu w czasie trwania konkursu, w tym większość w ścisłej czołówce.

Po ukończeniu budowy domu mój rozmówca będzie mógł bardziej zadbać o hodowlę. Odpadł mu czasochłonny codzienny dojazd z Brzegu Dolnego. W takiej sytuacji można się spodziewać, że w przyszłości jeszcze nie raz usłyszymy o kolejnych sukcesach tej hodowli, czego jej bardzo życzę.

foto. arch.